Nr. 102. Nakład 2000 egz. Wtorek, dnia 2 września 1930. Rok II.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m/lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Rozwiązanie Sejmu i Senatu. Orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa, 30. 8. godz. 11 m. 5.

Urzędowa Polska Agencja Telegraficzna donosi:

Kancelarja cywilna p. Prezydenta Rzeczypospolitej ogłasza następujące

orędzie

w sprawie rozwiązania Sejmu i Senatu:

— **„Po dojrzałym namyśle stwierdzam, że najważniejszą rzeczą do pracy wszystkich obywateli jest naprawa zasady praw, rządzących Rzecząpospolitą gdyż stanowi ona podstawę dla wszystkich prac, istniejących w państwie.**

Naprawa jest koniecznością, gdyż niestety dotąd uniknąć nie można chaosu prawnego, istniejącego w Rzeczypospolitej.

Gdy przekonałem się, że naprawy tej, pomimo moich usiłowań, dokonać nie potrafię zapomocą istniejącego obecnie Sejmu Rzeczypospolitej, zdecydowałem się rozwiązać istniejący Sejm i Senat.

Wobec tego na podstawie artykułu 26 ustęp 2-gi i 3-ci Konstytucji rozwiązuję, na wniosek rady ministrów Sejm i Senat z dniem 30 sierpnia 1930 roku, wyznaczając termin wyborów do Sejmu na dzień 16 listopada 1930 roku, zaś wyborów do Senatu na dzień 23 listopada 1930 roku.

Warszawa, dnia 29 sierpnia 1930 r.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
(—) **Ignacy Mościcki.**
Prezes rady ministrów
(—) **Józef Piłsudski, marszałek".** —

Uwaga redakcji: Rozwiązanie Sejmu i Senatu oraz rozpisanie nowych wyborów należy uznać za posunięcie słuszne i celowe. Wprawdzie kraj zostanie pogrążony na kilkanaście tygodni w gorączkę wyborczą, lecz w wyborach ujawnić się powinna prawdziwa wola narodu polskiego.

Piątek w Warszawie.

Warszawa, 30. 8. Tel. wł.

W dniu dzisiejszym o godz. 18.30 odbyło się posiedzenie rady ministrów.

Narady gabinetowe zwróciły powszechną uwagę, bo kursujące w środę i czwartek pogłoski o rozwiązaniu parlamentu, krążyły w piątek po Warszawie jeszcze gęściej. Twierdzono, że rada ministrów zajmowała się tą sprawą, aczkolwiek o treści narad gabinetu nic konkretnego nie jest wiadomo.

W kołach poinformowanych wypowiadano zdania, że równie możliwem jest rozwiązanie parlamentu, jak zwołanie sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu.

Po posiedzeniu rady ministrów premjer Piłsudski i wicepremjer Beck udali się na Zamek, gdzie Prezydent Rzplitej zaprosił premjera na kolację. Późnym wieczorem premjer powrócił do pałacu rady ministrów.

Po powrocie premjera rozeszła się wieść, że decyzja w sprawie rozwiązania parlamentu już nastąpiła. Wieści tej nie można było sprawdzić. Niewiadomo również, kiedy nastąpi ogłoszenie podpisanych przez Prezydenta Rzplitej dekretów, rozwiązujących Sejm i Senat. Możliwe, że będą one podane do wiadomości publicznej już dzisiaj, w sobotę.

W stolicy panowało przez cały dzień wczorajszy wielkie podniecenie.

Zbrodniczy napad na wicemarszałka Sejmu, posła Jana Dąbskiego.

Czterej osobnicy w mundurach wojskowych...

Warszawa, 30. 8. tel. wł.

Wczorajszy nastrój wielkiego napięcia, panujący w stolicy zwiększył się, gdy około godz. 7.30 wieczorem rozeszły się po Warszawie wiadomości o napadzie na wicemarszałka Sejmu posła Jana Dąbskiego.

Poseł Dąbski jest od dłuższego czasu chory na serce, z tego względu bierze niewielki udział w życiu politycznem, w parlamentarnym klubie Stronnictwa Chłopskiego, którego jest prezesem, mało się udziela.

Poseł Dąbski mieszka na Żoliborzu, w osiedlu dziennikarskiem, w domu, stojącym u zbiegu ulic Dziennikarskiej i Sułkowskiego. Gdy wracał wczoraj wieczorem o godz. 7.20 z przechadzki nad Wisłą, przed domem zauważył spacerujących czterech osobników, ubranych w mundury wojskowe. Z pośród nich trzech było ubranych w mundury oficerskie, a jeden w mundur podoficerski. Jak stwierdzają mieszkańcy osiedla, osobnicy ci przechadzali się przed domem posła Dąbskiego przez dwie godziny, przybywszy tam na długo przed zajściem, bo około godz. 5-ej p. p. i oczekując widocznie na posła.

W chwili, gdy poseł Dąbski przeszedł przez mały ogródek, znajdujący się przed jego mieszkaniem i zadzwonił do drzwi, podszedł do niego szybko osobnik, ubrany w mundur majora i drugi, ubrany w mundur plutonowego. Zanim służąca zdążyła otworzyć drzwi, pomiędzy posłem i dwoma osobnikami wywiązała się następująca rozmowa.

— Czy pan jest poseł Dąbski?, spytał rzekomy major.

— Tak jest, odpowiedział poseł, czego panowie sobie życzą?

— Prosimy z nami na ulicę. Mamy panu coś do powiedzenia!, oświadczył „major".

— To może panowie pozwolą do mnie do mieszkania? rzekł wicemarszałek i uczynił ręką gest zapraszający gdyż właśnie służąca otwierała drzwi.

W tym momencie osobnik w mundurze majora schwycił posła Dąbskiego za rękę, w której tenże trzymał laskę, starając się wyrwać mu ją. Drugi osobnik, ubrany w mundur plutonowego, skorzystał z chwili i uderzył posła Dąbskiego kilkakrotnie pięścią w głowę.

Służąca posła, widząc napad, wszczęła alarm i pobiegła z pomocą swemu panu, nie pozwalając odebrać mu laski, z której zresztą poseł nie robił użytku, poczem w czasie szamotania zdołała wepchnąć posła Dąbskiego w otwarte drzwi mieszkania i zatrzasnąć je.

Wobec powstałego alarmu dwaj napastnicy przyłączyli się szybko do dwu oczekujących ich i obserwujących scenę napadu kolegów i oddalili się pospiesznie w kierunku Żoliborza oficerskiego.

Nadmienić należy, że córeczka posła, kilkoletnia Bożenka, usiłowała również w czasie napadu obronić ojca. Napastnicy odepchnęli ją brutalnie na żelazną furtkę ogródka rozrywając jej sukienkę. Musiano wezwać lekarza do dziecka, które skarży się na ból w boku.

Mieszkańcy Żoliborza zeznają, że na pół godziny przed napadem do oczekujących na posła czterech osobników podszedł przechodzący tamtędy kapitan żandarmerji Jakób Zapała, mieszkający na Żoliborzu przy ul. Dygasińskiego 91, przywitał się z nimi i przez chwilę z nimi rozmawiał.

Późnym wieczorem przybył do mieszkania posła Dąbskiego agent policji; później zjawił się major żandarmerji. Obaj oni przeprowadzali dochodzenia.

„A. B. C." wydała o napadzie dodatek nadzwyczajny, który wywołał w Warszawie wielkie poruszenie. Dzisiejsza poranna prasa stołeczna rozpisuje się o napadzie b. szeroko. Jedynie gazety sanacyjne milczą. Nie pisze nic ani pułkownikowska „Gazeta Polska", ani „Polska Zbrojna". „Przedświt" określa napad jako „próbę prowokacji", a dla „Kurjera Porannego" wszystko jest „zagadkowe"...

Wielki skandal lotniczy.

Udział w raidzie Małej Ententy skompromitował Polskę gruntownie. — Przystąpiliśmy doń bez przygotowania. — Okropny plon.

Warszawa 29. 8. tel. wł.

Z 24 płatowców, które wystartowały do raidu Małej Ententy i Polski, ukończyło pierwszą część raidu t. j. lot okrężny przez stolice państw, biorących udział w zawodach 15 samolotów, z tych jeden jugosłowiański poza konkursem.

Według nieoficjalnych obliczeń zespołowe zwycięstwo odnieśli Jugosłowianie, którzy doprowadzili do mety 5 płatowców w stosunkowo dobrych i prawie jednakowych czasach, przebywając 4000 km. w czasie od 17,38 godz. do 20.08 godz. Najlepszy czas w tej ekipie uzyskał kpt. Sintic.

Na drugiem miejscu zespołowo znajdują się Czesi, którzy doprowadzili do Warszawy 4 maszyny, na trzeciem Rumuni z trzema płatowcami, na czwartem dopiero Polacy z dwiema maszynami.

Indywidualnie najlepsze miejsca zajęli Czesi chor. Svozil i por. obs. Fuksa, który cały tę trasę przebyli w 16 godzin 52 min., osiągając przeciętną szybkość 235 km. na godzinę. Na drugiem miejscu w indywidualnej klasyfikacji stoją również Czesi mjr. Kleps i por. Frank który zużyli na przelot 17,32 g., trzecie zaś Jugosłowianie kpt. Sintic i kpt. Lukanowic z 17,38 godz.

Obie załogi polskie znalazły się na szarym końcu. Por. Skrzypiński i por. obs. Jankowski zajęli jedenaste miejsce, por. Wyrwicki zaś i ppor. obs. Pajan dwunaste. Za nimi idą jedna maszyna czeska i jedna rumuńska.

„Gaz. Warsz." w artykule pt.: „Tragiczna rzeczywistość" snuje na temat wyników raidu takie uwagi:

— „Już prasa zajęła się tym skandalem, jakim jest kompromitujący nas udział w raidzie Małej Ententy. Rozległy się już wołania pod adresem szefa lotnictwa wojskowego: płk. Rayski do dymisji!

Plon raidu jest okropny: ostatnie miejsce dla Polski, jeden lotnik zabity, dwa płatowce na ogólną liczbę 6 doszły do celu, jeden strzaskany w drodze, trzy uszkodzone.

Od czterech lat wiedziano, że lot obecny będzie urządzany przez Polskę. Nie wykorzystano tej okoliczności, aby ułożyć warunki lotu korzystne dla lotników polskich (robią to zawsze gospodarze!). Typ płatowca do tegorocznego raidu (Lublin R VIII) wybrano już trzy lata temu, ale prób potrzebnych na tych płatowcach nie przeprowadzono. Niektórych płatowców nie przejrzano nawet dokładnie przed raidem a jest faktem, że przeciwko naszym lotnikom działała jakaś zbrodnicza ręka.

W jednym z płatowców dostarczonych na raid „R VIII" do głównego zbiornika jakiś zbrodniarz włożył parę kilogramów gumy. Silnik z takim materjałem musiałby w locie stanąć. Nie dość: jakaś zbrodnicza ręka wyrysowała na zbiorniku krzyż z literami „ś. p.". Inny z płatowców przeznaczony na raid spłonął w czasie lotu, a załoga cudem tylko ocalała. Drugi dwa razy się zapalał a parokrotnie pękał w nim zbiornik.

Nikt zapewne nie uwierzy, aby takie stosunki możliwe były w lotnictwie. A jednak, choć to straszne, ukrywać tego dłużej nie można.

Dodajmy jeszcze: piloci zagraniczni byli gruntownie przygotowani, odbyli po 70 godzin lotów próbnych na właściwych aparatach, a nasi? Byli tacy, którzy mieli za sobą po... 2 godziny lotu ćwiczebnego.

W tych warunkach na określenie tego, o czem napisaliśmy, istnieje jedno tylko słowo: skandal!" —

Dymisja ppłk. Rayskiego.

Warszawa, 30. 8. tel. wł.

Szef departamentu lotnictwa ministerstwa spraw wojskowych podpułkownik Rayski podał się do dymisji.

Treść uchwały rady miejskiej stolicy

przeciw zakusom niemieckim na ziemie polskie.

Warszawa, 29. 8. Tel. wł.

Jak donosiliśmy, wczorajsze posiedzenie rady miejskiej m. Warszawy rozpoczęło się od zgłoszenia przez wszystkie kluby radzieckie, za wyjątkiem „Bundu" deklaracji przeciw zakusom niemieckim na ziemie polskie.

Treść tej deklaracji jest następująca:

— „Napastnicza mowa Treviranusa — to głos oficjalnych Niemiec, udzielających urzędowej sankcji wszystkim niepoczytalnym wystąpieniom awanturniczych bojówek, oraz podżegającym mowom działaczów politycznych, atakującym zachodnie granice Polski.

Fałszem jest twierdzenie Treviranusa, że Polska zawdzięcza swą niepodległość Niemcom i krwi przez nich przelanej. Nie o wolność Polski wszczęli oni wojnę w r. 1914, gdy pierwszy swój krok po przejściu granicy na wschodzie zaznaczyli zburzeniem polskiego miasta Kalisza i rzezią jego bezbronnej ludności. Zachowali się oni w Polsce jak rabusie i łupieżcy, obdzierając ją doszczętnie. Przez 150 lat naszej niewoli szafowali Niemcy obficie krwią naszych braci w wojnach przez siebie prowadzonych. Dziś nie mogą się oni pogodzić z myślą, że Polacy uzyskali przynależne każdemu wolnemu narodowi prawo walczyć i umierać tylko za własną ojczyznę.

Zaledwie 11 lat minęło od podpisania przez Niemców traktatu wersalskiego, cztery lata od przyjęcia ich do Ligi Narodów, a zdążyli już oni rozwinąć całą kampanję dla zburzenia dzieła, z którego Liga wzięła początek. Zaledwie ostatni żołnierz francuski opuścił Nadrenję, a już bez ogródek zapowiadają Niemcy energiczną akcję zmierzającą do rewizji zachodniej granicy Polski.

Toteż w obecnym groźnym dla naszej ojczyzny i pokoju całej Europy momencie, rada stoł. miasta Warszawy, jako reprezentantka stolicy Polski uważa za swój obowiązek zwrócić się do ludów, zrzeszonych pod hasłem pokoju, głosem protestu i przestrogi.

Niech wszyscy wiedzą, że w razie zamachu na granice Polski cały naród stanie w ich obronie, że ani skrawek polskiej ziemi nie będzie oddany bez krwi przelewu, bo nie znajdzie się wśród Polaków tak zdrajca, który ośmieliłby się przehandlować jakąkolwiek cząstkę swej ojczyzny." —

Uniwersytet Ludowy TCL. mający powstać w Bolszewie pod Weiherowem czeka na Wasze ofiary!

Przysięga czy ślubowanie?

Art. 100 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 6 lutego 1928 r. brzmi:

„§ 1. Obejmując stanowisko, sędzia składa wobec prezesa lub jego zastępcy i przynajmniej dwóch sędziów właściwego sądu ślubowanie, którego brzmienie ustali rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, wydane na podstawie uchwały Rady Ministrów".

Rozporządzenie to podpisał prezes rady ministrów i minister spraw wojskowych J. Piłsudski, który widocznie w r. 1928 był zwolennikiem ślubowania nawet dla sędziów.

Z warszawskiej konferencji rolniczej.

Przebieg posiedzeń trzech komisyj.

Warszawa, 29. 8. Tel. wł.

W dn. 29 bm., jako w drugim dniu obrad międzynarodowej konferencji rolniczej rozpoczął się o godz. 10 rano dalszy ciąg obrad komisji wymiany płodów rolnych. Komisja zakończyła dyskusję nad analizą bilansu handlowego poszczególnych państw w zakresie produktów rolnych. Po wysłuchaniu referatów o racjonalizacji i centralizacji eksportu w poszczególnych państwach i możliwości oparcia na tych metodach porozumienia międzynarodowego oraz referatu w sprawie konieczności uchylenia drogą zawarcia międzynarodowej konwencji systemu premij wywozowych na produkty rolne, wywiązała się dyskusja. Po dyskusji poszczególne delegacje zgłosiły wnioski i rezolucje.

Na przedpołudniowem posiedzeniu komisji weterynaryjnej delegat Polski w obszernym referacie uzasadniał tezy, zawarte w projekcie rezolucji, zgłoszonej przez Polskę. Rezolucja podkreśla konieczność międzynarodowej współpracy w zakresie obrotu zwierzętami i produktów pochodzenia zwierzęcego oraz potrzebę skoordynowania ustawodawstwa weterynaryjnego w myśl wytycznych eksportu komitetu weterynaryjnego Ligi Narodów.

W komisji współpracy na terenie międzynarodowym poseł polski w Sofji Tarnowski wygłosił referat na temat organizacji dalszej współpracy państw, biorących udział w konferencji. Następnie zastanawiano się nad uzgodnieniem odpowiedzi wszystkich na kwestjonarjusz Ligi Narodów.

Krematorja znowu na widowni.

Masonerja czuwa i wytrwale zabiega o osiągnięcie swoich celów.

Warszawa, 30. 8

Ukazała się sucha wzmianka w pismach, że w sądzie warszawskim został złożony do zarejestrowania statut spółdzielni „Stowarzyszenia Zwolenników Kremacji", która ma na celu budowę krematorjum w Warszawie.

Masonerja próbuje rozmaitych dróg, ażeby omylić czujność i za wszelką cenę ob darzyć nasze społeczeństwo krematorjum. Opinja publiczna zdaje sobie doskonale sprawę, o co tu chodzi.

Międzynarodowy zjazd masonerji w Paryżu w 1930 r. wydał specjalną instrukcję, żeby masońskie organizacje we wszystkich krajach ze szczególniejszą troskliwością zabiegały o wprowadzenie praktyki palenia ciał bo to jeden ze skutecznych środków w zwalczaniu „przesądów religijnych" — nieśmiertelności duszy ludzkiej i zmartwychwstania ciał. Nic dziwnego więc, że Stolica Apostolska tak, jak dawniej, wypowiedziała się w 1926 roku przez św. oficjum, że kremacja jest praktyką bezbożną i gorszącą, a to dlatego, że przez nią wrogowie Kościoła chcą odwrócić umysły wiernych od rozważania śmierci i wyrwać z serc nadzieję zmartwychwstania.

Pozwolenie na budowę krematorjum, a tem bardziej ustawa, zawierająca specjalne przepisy o spaleniu ciał, obrażałaby sama przez się uczucia religijne katolików, czyli znakomitej większości narodu polskiego, wprowadzałaby praktykę potępioną przez Kościół, i sprzeczną z tradycją chrześcijańską.

Dopókąd obowiązuje art. 114 naszej konstytucji, katolicy mogą być pewni, że państwo nasze w prawodawstwie swojem uznaje przepisy Kościoła. Naczelne stanowisko Kościoła katolickiego w państwie polskiem powinno usunąć wszelkie obawy pogwałcenia praw jego.

Echa zagadkowej śmierci rotmistrza Reichswehry Amlingera

i jego żony. — Współpraca armji niemieckiej z armją sowiecką.

Berlin, 29. 8.

Tragiczna śmierć p. Amlingerowej, żony oficera Reichswehry, która w drodze z Frankfurtu do Erfurtu rzuciła się z samolotu, chcąc według twierdzenia niektórych dzienników, ponieść śmierć w ten sposób, jak jej mąż, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi podczas ćwiczeń lotniczych w Rosji, (patrz na stronie 5-ej wydania dzisiejszego art. pt.: „Sensacyjne samobójstwo żony rotmistrza niemieckiego") wywołała szeroką dyskusję co do stosunków politycznych Reichswehry z armją czerwoną. W kolach politycznych jest omawiana szeroko wiadomość „Berliner Tageblattu", że Amlinger zmarł, wypełniając „tajną misję urzędową" w imieniu rządu Rzeszy. Pewne dzienniki podkreślają, że pogloska, rozpowszechniana tydzień temu o tem, iż generał Heye dowódca Reichswehry zamierza podać się do dymisji, dziwnie zbiega się z dniem, w którym nadeszła wiadomość o katastrofie Amlingera.

Ministerstwo Reichswehry wydało dziś komunikat, w którym oznajmia, iż por. Amlinger przeniesiony został dn. 31 lipca 1929 r. w stan spoczynku w randze rotmistrza. Reichswehra jest zmuszona zwalniać rok rocznie szereg młodszych i dzielnych oficerów, by robić miejsce dla nowej generacji. Ministerstwo Reichswehry nie wie, co poczynają oficerowie Reichswehry, zwolnieni ze służby i za czyny ich nie jest odpowiedzialne.

Oświadczenie ministerstwa Reichswehry zaopatrują niektóre dzienniki komentarzami że komunikat ministerstwa jest bardzo skąpy i nie wnosi nic nowego do ewentualnego stosunku Reichswehry z armją sowiecką, którego istnienie stwierdził tak dobitnie organ kanclerza Rzeszy „Germanja" we czwartkowem wydaniu porannem.

Sensacyjne samobójstwo żony rotmistrza niemieckiego Amlingera

i niemniej sensacyjne powody polityczne, które doprowadziły ją do rozpaczliwego kroku.

Jak donoszą z Erfurtu, niejaka Amlinger z Frankfurtu popełniła samobójstwo, wyskakując z samolotu, kursującego na linji Frankfurt — Erfurt z wysokości 1000 metrów. Przy lądowaniu w Erfurcie stwierdzono, że drzwi kabiny były zamknięte, wskutek czego samobójczyni musiała wyskoczyć przez okno samolotu. Przy rewizji torebki i papierów denatki na paszporcie znaleziono notatki, w których samobójczyni prosi o zawiadomienie o swej śmierci najbliższych znajomych we Frankfurcie.

Trupa denatki znaleziono na polach w pobliżu miejscowości Vilbel.

Samobójstwo posiada, jak wykazały do chodzenia, niesłychanie sensacyjne tło polityczne. Samobójczyni jest żoną rotmistrza Reichswehry Amlingera, który w wojnie światowej był lotnikiem — obserwatorem armji niemieckiej. Amlinger bawił ostatnio w Rosji. Przed kilku dniami rodzina otrzymała wiadomość, że zginął on tam w czasie kontroli lotniczej. Amlingerowa targnęła się na życie z rozpaczy po śmierci męża.

Pewna część prasy niemieckiej usiłuje zatuszować fakt pobytu Amlingera w Rosji, utrzymując, że uległ on nieszczęśliwemu wypadkowi „w czasie wyścigów konnych zagranicą". Wbrew tym twierdzeniom „Berliner Tageblatt" podaje, że Amlinger zginął w Rosji, pełniąc tam służbę instruktora lotnictwa wojennego i że z listy oficerów Reichswehry na r. 1930 skreślono go z dopiskiem: „Wystąpił ze służby". Wynikać ma z tego, że Amlinger wysłany został do Rosji w dyskretnej misji politycznej.

Nawiązując do dyskusji, jaka toczy się obecnie w prasie niemieckiej na temat łączności między „oddziałem armji obcych", Truppenamt (odpowiadający sztabowi generalnemu) a czerwoną armją dziennik zapytuje czy aktywny oficer Reichswehry rtm. Amlinger nie za wiedzą wyższego politycznego dowództwa Reichswehry a więc gen. von Schleichera wyjechał do Rosji sowieckiej celem wyszkolenia lotniczego? O ileby ministerstwo Reichswehry chciało temu zaprzeczyć to, oświadcza dziennik, dowodziłoby to tylko, że dowództwo Reichswehry nie jest w stanie utrzymać w karbach swoich oficerów.

Bestjalski napad bojówki niemieckiej

na wycieczkę polską w Szczytnie.

Wycieczka studentów z Czechosłowacji, która zwiedza Prusy Wschodnie, zatrzymała się na noc w Szczytnie. W ciągu dnia uczestnicy wycieczki kilkakrotnie narażeni byli na wyzwiska Niemców, którzy pod wieczór zaczepiali Polaków. W ubiegłą sobotę bojówka niemiecka w sile 50 ludzi napadła o godzinie 1 minut 30 na hotel i wtargnęła do korytarza. Tutaj wyłamano drzwi w pokoju, gdzie nocował student teologji Czyż, którego napastnicy pobili do krwi.

Awanturnicy zgrupowali się wówczas w korytarzu i wśród piekielnej wrzawy rzucali przekleństwa na Polskę i Polaków. — Między innemi wołano: „Polskie psy, musicie w ciągu 10 minut opuścić miasto!"

Ks. prof. Trombik, kierownik wycieczki zawiadomił o całem zajściu komendę policji. Przybyły po godzinie policjant odmówił spisania protokółu. Lekarz niemiecki, do którego student Czyż zwrócił się o wystawienie świadectwa o pobiciu — odmówił napisania tego dokumentu. Ks. Trombik zwrócił się telegraficznie o interwencję do konsula czechosłowackiego w Królewcu, lecz okazało się, że konsulem honorowym Czechosłowacji jest Niemiec, który oświadczył, że nie rozumie telegramu.

Nazajutrz rano napastnicy przechadzali się w najlepszej komitywie z policjantami przed hotelem, zachowując się wyzywająco wobec Polaków. Polska wycieczka zmuszona była opuścić Szczytno z zachowaniem wszelkich środków ostrożności.

Czy to na zamachy U. O. W. pomoże?

Lwów 29. 8. PAT.

Dziś rano przybył z Warszawy do Lwowa wiceminister spraw wewn. Pieracki w towarzystwie naczelnika wydziału Suchenka i odbył konferencję z wojewodą Gołuchowskim, a następnie z miejscowemi władzami bezpieczeństwa. Wiceminister szczegółowo informował się o sytuacji i wydał szereg instrukcyj.

Sprawa mjr. Rylskiego.

Warszawa, 29. 8. PAT.

Sąd Najwyższy rozpatrywał dziś sprawę byłego majora Wojsk Polskich Tadeusza Rylskiego, skazanego przez sąd przysięgłych w Przemyślu na karę śmierci z zamianą na 15 lat ciężkiego więzienia za zabójstwo swej żony Stefanji. Po rozprawie Sąd Najwyższy postanowił ogłosić wyrok w tej sprawie jutro o godz. 13.

J. I. Kraszewski. 45

Brühl.

CZASY SASKIE.

(Ciąg dalszy).

Fryderyk przybył po rozkazy, patrzał w oczy i uśmiechał się, wdzięcząc. Wtem wszedł Brühl, były jeszcze papiery do podpisania i pieniądze do zabrania w drogę; czekano na sto tysięcy talarów, które nadpłynąć miały.

Na wchodzącego dyrektora akcyzy bystro spojrzał król i postąpił ku niemu kroków parę.

— Brühl... pieniądze?

— Są, n. panie! — rzekł, kłaniając się, zagadnięty. — Rozkaz w. k. mości spełniony.

Rozjaśniło się oblicze pańskie.

— Patrz, — zawołał do syna — patrz, policzcie go... to sługa, który mi odjął trosk wiele, a wiele spokoju przyczynił... pamiętaj! Jemu winien ład, karność i porządek w domu.

Fryderyk, z posłuszeństwem się wpatrzony w twarz ojca, chwytał każde jego słowo i okazywał postawą całą, że słuchanie być przyrzeka.

— Gdybym w Polsce miał takich kilku, jednego choćby, dawnoby już w niebie wzięła ich bałamutna Rzeczpospolita i zaprowadziłbym tam taki ład, jak w Saksonji — dodał król. — Ci wielcy moi przyjaciele i wierni słudzy: Lipski, Hozjusz, cała czereda ich, wszystko się to szlachty boi, a mnie zwodzi. Lecz cierpliwości, koniec temu położę... kilka, kilkadziesiąt głów padnie i będzie cicho. Nie zniosę tego gminu, co na śmiertelność mi mruczeć ażeby mnie go... rozkazuję... Dość tego.

Syn okazywał ciągle najwyższe uwielbienie dla ojca. Pożegnanie poczęte przerwane, znowu się powtarzało: Fryderyk całował rękę ojcowską. Kamerdynerzy, paziowie, służba czekała już w przedpokoju. Stali urzędnicy, duchowieństwo i w kątku zaszyty ostatni z swych Król wdzięcznie żegnał wszystkich. Łowczemu polecił jeszcze przywiezio z Białowieży dwanaście żubrów i żubrzyc, które się pasły w Krejern pod Moritzburgiem, i zszedł do gotowych powozów.

Pocztyljonowie siedzieli na koniach dwór śpieszył na wyznaczone miejsca, w dziedzińcu z odkrytemi głowami stali panowie, rada miasta i mieszczanie, na których król spojrzał tylko i kazał w chwilę pusto i cicho było na zamku i w Dreznie.

Wszyscy czas mieli spoczywać, dopókiby znów król nie wrócił i pańszczyzna bawienia nierozbawionego niczem nie rozpoczęła się na nowo.

W chwili, gdy cały orszak z towarzyszącym mu oddziałem gwardji z zamku na most wyciągał, powóz, który miał wieźć Brühla i jego fortunę, stał jeszcze sam jeden w dziedzińcu zamkowym. Ulubieniec pański świeżą okryty pochwałą, zszedł na dwór zamyślony słodko, gdy ujrzał przed sobą z chmurną twarzą stojącego Sułkowskiego. Rozjaśniło mu się oblicze, chwycił szybko rękę przyjaciela i wprawiając weszli do dolnej sali.

Twarz Brühla wyrażała już najgorętsze współczucie, najżarliwszą miłość, najserdeczniejsze przywiązanie; Sułkowski wodził.

— Jakżem szczęśliwy, że was raz jeszcze pożegnać, jeszcze rąz się pamięci i sercu waszemu polecić mogę — zawołał odjeżdżający z zapałem: słodycz głosu dorównywała wyrazom.

— Słuchaj, Brühl — przerwał Sułkowski. — Ja także przypominam ci nasze Facta Conventa! W złej i dobrej doli jesteśmy i pozostaniemy przyjaciółmi.

— Czyż wy to mnie przypominać potrzebujecie — zawołał Brühl — Mnie, który dla was mam miłość, przyjaźń, szacunek i wdzięczność?

— Dajże mi ich dowody.

— Pragnę tylko zręczności, nastręczcie mi ją, do nóg wam padnę! — przerwał Brühl. — Proszę, błagam; ale hrabio! kochany hrabio! jam wasz! wy nie zapominajcie o mnie. Wiecie, co mam na sercu.

— Kolowrathównę! — rzekł, śmiejąc się, Sułkowski. — Grand bien vous fasse, będziesz ją miał! Masz matkę za sobą.

— Ale ona?

— O! nie lękaj się, nikt ci jej tu nie zbałamuci. Trzeba tak wielkiego męstwa, jak twoje, aby się ważyć na takie szczęście.

— Jedno i większe od tego mnie minęło — westchnął Brühl.

Sułkowski poklepał go, śmiejąc się, po ramieniu.

— Niegodziwcze, — parsknął — albo cię co we dworze ukryje? Ty to nazywasz stratą, co jest czystym zyskiem. Moszyński cię nienawidzi bez przyczyny.

Brühl zaprotestował gorąco, ręce podjął.

Dalszy ciąg nastąpi.

Spotkał ich zawód.

Co jest ważniejsze?

Wileńskie, sanacyjno - konserwatywne „Słowo“ (z dn. 24 bm.) wypowiadało przed wywiadem takie poglądy:

— „Czekamy z biciem serca tego poniedziałku, kiedy ostatecznie się zdecyduje, czy marszałek przyjmie władzę.

Niezałatwienie dotychczas problemu konstytucyjnego mści się na nas. Przychodzą oto sprawy ważniejsze, jak pogorszenie się naszej pozycji w świecie międzynarodowym, przychodzi i co gorsza nie odchodzi zła konjunktura ekonomiczna, która, trapiąc całą Europę i o Polsce niestety nie zapomniała. Marszałek bierze odpowiedzialność na siebie w chwili ciężkiej“. —

Wywiad premj. Piłsudskiego „wyjaśnił“ położenie w tym kierunku, że „główną troską“ przywódcy rządu będzie zmiana konstytucji, a inne pójdą... „spokojnie na bok“. Taką odpowiedź otrzymali konserwatyści, którzy z „biciem serca“ czekali...

„Warunki“ ugody.

„Wiarus Polski“, wychodzący w Lille (Francja) zamieszcza w „Wesołym kąciku“ „warunki“ postawione przez grupę rusińskich sabotażników z Małopolski władzom polskim. „Warunki“ te opiewają, jak następuje:

1. „Panowie“ (tzn. Polacy) mają nam wszystko oddać i jeszcze dopłacić.
2. Wolno nam wszystkich panów zarżnąć.
3. Monopol ma nam kredytować wódkę.
4. Ażebyśmy nie potrzebowali nic płacić.
5. Ażebyśmy nie potrzebowali nic robić.
6. Mamy otrzymywać zapłatę za każdego zarżniętego Żyda.
7. Żebyśmy wszyscy stali się panami, tylko żeby nas nie wolno było rżnąć. — A skoro to wszystko się stanie — to zobaczymy.

Trzej zakonnicy żydowskiego pochodzenia.

W jednej z niedziel sierpniowych w kościele karmelitów w Budapeszcie odbyła się prymicja młodego zakonnika o. Seweryna, który w stanie świeckim nazywał się Władysław Szedö i jest synem zamożnego kupca żydowskiego. — Młody Szedö przed przejściem na katolicyzm i wstąpieniem do zakonu był urzędnikiem bankowym. Jego starszy brat Michał przed kilku laty wstąpił do franciszkanów, przyjmując imię Denesa a teraz, w czasie prymicyj Władysława, wygłosił kazanie. Trzeci brat o. Brocardus już od wielu lat żyje w zupełnem odosobnieniu od świata jako kartuz w klasztorze kartuzów w Calci około Padwy. Surowa reguła zakonna nie pozwoliła mu wziąć udziału w radosnej uroczystości najmłodszego brata. W czasie prymicyj obecni byli w kościele cała rodzina oraz krewni młodego ojca Seweryna, wszyscy wyznania żydowskiego. (KAP.).

Do Patronatu nie należy.

Piszą nam z miarodajnych kół:

W prasie pomorskiej ukazało się niedawno sprawozdanie z przebiegu rozprawy przed Sądem Powiatowym w Grudziądzu na podstawie wniosku Kasy Spółdzielczej Parcelacyjno - Osadniczej w Grudziądzu o odroczenie wypłat.

Przy końcu sprawozdania zaznaczono, że sąd zwróci się jeszcze przed wydaniem decyzji o opinję do Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rolniczych w Toruniu i Patronatu w Poznaniu.

Z zapytań, jakie w powołaniu się na to sprawozdanie wpłynęły do Patronatu w Poznaniu można wnioskować, że ostatnia wzmianka została przez czytającą publiczność mylnie zrozumiana, jakoby wymieniona spółdzielnia podlegała kontroli Patronatu w Poznaniu. Wobec tego stwierdza się, że Kasa Spółdzielcza Parcelacyjno Osadnicza w Grudziądzu do Patronatu (Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych) w Poznaniu nie należy.

Biblję Gutenberga nabyła Ameryka.

Ambasador Stanów Zjednoczonych w Wiedniu, Ch. Stockton nabył z upoważnienia Kongresu Stanów słynną biblję Gutenberga, która znajdowała się od setek lat w posiadaniu klasztoru św. Błażeja w Klagenfurcie (Styrja). Biblja zostanie umieszczona w bibljotece Kongresu w Waszyngtonie. Ambasador Stokton wypłacił z polecenia rządu swego sumę półtora miljona dolarów za ten nabytek.

Stopień kulturalny narodu jest jego największą siłą. Zapisz się na członka wspierającego Towarzystwa Kulturalno - Oświatowego T. C. L.

„Dar Pomorza“ w porcie Havre.

Prasa wychodźcza o ofiarności społeczeństwa pomorskiego.

Wychodzący w Lille „Wiarus Polski“ zamieszcza następującą korespondencję nadesłaną z Hawru:

— „Przy kompanji CIM. (Quai de Floride) w Hawrze zakotwiczony został wspaniały żaglowiec 3-masztowy, a na rufie statku widnieje napis „DAR POMORZA“.

Żaglowiec ten zawinął do Hawru w pierwszej podróży swej po morzu Bałtyckiem i Północnem. Ośmiu oficerów z kapitanem Maciejewiczem jako komendantem statku na czele, 140 uczniów Szkoły Morskiej w Gdyni i kilku marynarzy tworzą załogę statku.

Wizyta polskiego statku szkolnego we Francji wiąże się z historją tego żaglowca, który podczas holowania go z St. Nazaire do Danji, (gdzie był odnowiony) w okolicy Guilvinec wskutek okropnej burzy o mało nie uległ rozbiciu.

Przytomności umysłu szczupłej zał. polskiej, specjalnie kom. Maciejewicza i kapitana Meissnera oraz ofiarności i odwadze rybaków bretońskich zawdzięczać należy ocalenie statku.

Skonstruowali go Niemcy tuż przed wojną i przez kilka lat statek ten pływał jako statek szkolny niemiecki, nosząc nazwę „Prinz Eitel Friedrich“.

Zakupiony po wojnie przez barona Foresta, przeszedł pod banderę francuską, a w 1929 roku wystawiony został na sprzedaż za cenę bardzo korzystną.

Właśnie w tym czasie nabycie nowego statku szkolnego stało się potrzebą palącą dla marynarki handlowej polskiej, gdyż stary statek szkolny „Lwów“ był już niezdolny do dalekich podróży.

Z okazji tej należało korzystać jak najprędzej. Na szczęście znaleźli się w owej chwili ludzie, okazujący silną wolę i dobrze zrozumiały patrjotyzm. Oddział morski Ligi Morskiej i Rzecznej ukonstytuował się pod wodzą kilku dzielnych ludzi. Komitet Obchodu 10-lecia Niepodległości Polski wydał odezwę do społeczeństwa i w ciągu kilku miesięcy społeczeństwo pomorskie wszystkich warstw i wszystkich stanów złożyło odpowiednią sumę na zakup tego statku.

Nie należy zapominać, że kandydatów na zakup tego żaglowca było mnóstwo i że jeżeli nabycie jego dla celów marynarki polskiej doszło do skutku, to dużo w tem zasługi p. konsula Winiarza.

„Dar Pomorza“ prezentuje się doskonale. Statek o pojemności 1620 tonn br., o długości 70 metrów, posiadający nowozainstalowane motory i urządzony według najnowszych zasad techniki okrętowej, może uchodzić za wzór statków szkolnych. Młoda marynarka polska i cały kraj może być dumny z tego statku a nazwa jego świadczyć będzie wszędzie i zawsze o ofiarności naszych braci pomorskich.

Cała kolonja polska w Hawrze tłumnie zwiedziła statek polski, przyjmowana serdecznie przez komendanta, oficerów i załogę statku.

Niech piękny ten przykład ofiarności Pomorza stanie się hasłem organizowania oddziałów Ligi Morskiej i Rzecznej również i zagranicą. Tylko wspólnym wysiłkiem stawiać będziemy mogli podwaliny młodej marynarki polskiej“. —



Pałac króla Syjamu w Bangkok. Dach tej budowli jest pozłacany.

KRONIKA.

KALENDARZYK:

Poniedziałek 1 wrzesień — Bronisławy.
Wtorek 2 wrzesień — Stefana.

⊙ **Rozpoczęcie roku szkolnego.** Rok szkolny rozpoczyna się dziś w poniedziałek dn. 1-go września o godz. 8-mej rano.

Dzieci rozpoczynające chodzić do szkół powszechnych przybędą do klas dopiero w środę dnia 3 września o godz. 8-mej rano.

Uczniowie i uczenice szkoły dokształcającej stawią się po raz pierwszy w środę dnia 3 września o godzinie 5.30.

⊙ **„Nieśmy przed narodome oświaty kaganiec“.** W myśl tej zasady odbyło się w niedzielę otwarcie nowego lokalu Towarzystwa Czytelni Ludowych przy Rynku.

Na uroczyste otwarcie nowego lokalu T. C. L. prócz przedstawicieli władz i organizacyj przybył również dość znaczny zastęp publiczności. Wszystkich przybyłych powitał prezes miejscowej placówki T. C. L. **p. burmistrz Leon Schwarz** wyrażając równocześnie uznanie Radzie Nadzorczej Pow. Kasy Oszczędn., która zdecydowała się ten nowy lokal oddać do użytku T. C. L., który, odpowiedniejszy od dawniejszego, przyczyni się niewątpliwie do ożywienia działalności oświatowej i kulturalnej organizacji. W końcu swego przemówienia poprosił p. burmistrz ks. proboszcza Zakrysia, aby jako miejscowy duszpasterz raczył pobłogosławić nowemu etapowi pracy T. C. L.

Przed dokonaniem uroczystego aktu poświęcenia lokalu i udzieleniu błogosławieństwa, przemówił wieleb. ks. proboszcz do zebranych, **zalecając, aby w tej pracy oświatowej ufali Bogu i o mądrość w jej wykonywaniu Jego prosili.**

Po uroczystem poświęceniu zabrał głos **kierownik sekcji odczytowej p. prof. Brzostowicz.** P. B. przedstawiwszy zebranym cel i zadania sekcji odczytowej, która ma obecnie rozpocząć swą działalność, rozpoczął następnie wykład na temat „Dlaczego winniśmy czcić Jana Kochanowskiego?“. Prelegent w dłuższym referacie wskazał na życie i twórczość tego największego poety Polski przedrozbiorowej, udowadniając cytowaniem niektórych jego utworów, że działalność jego streszczała się w pracy dla Polski w najszerszem znaczeniu tego słowa. Jan Kochanowski był jednym z pierwszych, który zaczął śladem poetów włoskich pisać w języku ojczystym t. j. po polsku i o Polsce. Referent przedstawił zebranym Jana Kochanowskiego jako człowieka o wielkim patrjotyźmie, nawołującego rodaków do pracy w zgodzie jedności i w duchu zasad religijnych. **„Jan Kochanowski, który w myśl powyższych zasad spędził całe swoje życie i hojny zostawił potomności dorobek literacki po wsze czasy aktualny, zasłużył sobie na wieczną cześć i uznanie ze strony narodu“.** Po tym referacie, który zebrani przyjęli burzą oklasków zabrał głos p. **inspektor Matuszkiewicz.** Mówca zapewnił zebranych, że myślą przewodnią w pracy T. C. L. będzie praca dla Polski przez szerzenie oświaty w jak najszerszych kołach społeczeństwa. Do pracy tej potrzeba pracowników, których zawsze jeszcze brak. Mówca apelował do zebranych, aby jak najliczniej zapisywali się na członków. **Upewniał również p. inspektor, że zarząd T. C. L. będzie się usilnie starał o wyłącznie oświatowy charakter pracy bez jakichkolwiek intencyj ubocznych, mogących wprowadzić między członków waśnie i nieporozumienia.** W końcu zapowiedział p. inspektor, iż na razie czytelnia będzie otwartą w niedziele w południe oraz we wtorki i piątki od godziny 5-tej. Pieśnią „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród“ zakończono uroczyste otwarcie nowego lokalu T. C. L.

Całość uroczystości wypadła bardzo dobrze i życzyćby sobie należało, aby wszyscy bez wyjątku dążenia T. C. L. usilnie popierali i z niem współpracowali, aby bilans pracy był najwspanialszym.

⊙ **Spadek po zmarłej w Ameryce.** Ministerstwo spraw zagranicznych podaje do wiadomości, na podstawie sprawozdania konsulatu generalnego R. P. w Chicago, że po zmarłej w r. 1929 w Chicago, Illinois, śp. Annie Kuzma vel Kuzina vel Badlelova, pozostał spadek około kilku tysięcy dolarów, którego dokładna wartość dotychczas nie została ustalona. Zmarła nie zostawiła po sobie spadkobierców, zamieszkałych w Ameryce, natomiast zachodzi domniemanie, że spadkobiercy jej zamieszkują w Polsce. Spadkobierczyni była znana w Ameryce pod różnemi nazwiskami a mianowicie: Anna Kuzma, Anna Kuzina i Anna Badlelova. Zmarła w dniu śmierci liczyła przypuszczalnie 50 lat.

Zainteresowane osoby zechcą zwrócić się w tej sprawie bezpośrednio do powyższego konsulatu pod adresem: Consulate General of Poland, Chicago, II America Fore, 844, Rushstreet U. S. A.

Podanie należy zaopatrzyć w znaczki stemplowe w wysokości zł 12 tytułem opłaty konsularnej od podania.

⊙ **Wypadek motocyklowy.** W ubiegły piątek wypadkowi motocyklowemu uległ p. Władysław Chmura. Wypadek miał miejsce na szosie nielubskiej. P. Ch. odniósł poważne obrażenia na całem ciele, motocykl uległ znaczniejszemu zniszczeniu. Przyczyną wypadku była nadmiernie szybka jazda.

⊙ **Baczność orkiestra Sokoła!** Celem omówienia programu szkolnego orkiestry odbędzie się w poniedziałek dnia 1 września b. r. o godzinie 20-tej zebranie członków orkiestry oraz ochotników, którzy się zgłosić mogą na tem zebraniu. **Instrumenty zabrać ze sobą.**

Obecność zarządu Sokoła konieczna.

Czołem! Prezes.

Walne zebranie Tow. śpiewu św. Grzegorza odbędzie się w poniedziałek dn. 1 września o godz. 8-ej wieczorem w salce wikarjówki. Na porządku obrad: sprawozdanie z działalności i wybór nowego zarządu. Obecność wszystkich członków pożądana.

Zarząd.

⊙ **Z kroniki sportowej.** W niedzielę rozegrano w Wąbrzeźnie zawody piłki nożnej pomiędzy miejscowym zespołem Pe-Pe-Ge a K. S. Koroną z Torunia. Wynik zawodów przedstawia się: 4:0 na korzyść miejscowych. Gra stała na niskim poziomie i była mało interesująca.

⊙ **Wyścigi kolarskie.** W niedzielę dnia 7 bm. tut. Towarzystwo Kolarskie „Pogoń“ urządza wyścigi kolarskie na przestrzeni 60 klm. Do wyścigów tych wyznaczono 5 cennych nagród ofiarowanych przez miejscowe obywatelstwo. Bliższe szczegóły o wyścigach tych podamy w następnym numerze. **Nagrody wystawione są w oknie wystawowem firmy St. Żuralski ul. Kolejowa.**

Konfiskata „Gazety Wąbrzeskiej“.

Ostatni numer „Gazety Wąbrzeskiej“ nr. 101 z dnia 30 sierpnia został na wniosek Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego przez tut. sąd powiatowy skonfiskowany. Powodem konfiskaty był zamieszczony w tym numerze artykuł redakcyjny p. t. „Pił do swoich“. Artykuł ten omawiający ostatni wywiad Piłsudskiego, ma podobno zawierać w swej treści „wszelkie“ znamiona przestępstwa par. 131 i 360 kodeksu karnego. Konfiskata nastąpiła w sobotę rano, tak, że większość czytelników gazetę już otrzymała z wyjątkiem tych może, którym pisma jeszcze nie doręczyły, tych czytelników prosimy o wybaczenie za ten, od nas niezależny zawód.

Na marginesie konfiskaty samej dokonanej znowu na interwencję p. burmistrza... dodajemy narazie tylko małe zapytanie, czy ten nowy „ostry kurs“ nie jest przypadkowo wynikiem wizyty p. Kazia Świtalskiego w Wąbrzeźnie?

Raid płatowców sowieckich.

Moskwa 29. 8.

W pierwszych dniach września odbędzie się raid eskadry sowieckiej. Obejmuje on marszrutę: Moskwa—Sewastopol — Ankarę — Tyflis — Teheran — Kabul — Taszkient — Orenburg i Moskwę. Przestrzeń ma wynosić 9000 km. W raidzie mają wziąć udział 3 samoloty pasażerskie zupełnie nowej konstrukcji, wykonane w ZSRR.

Z Pomorza.

LUBAWA.

Piorun uderzył w kościół podczas nieszporów. W niedzielę przeszła nad miastem i okolicą mała burza z grzmotem i deszczem, poprzedzona silnym wichrem. W kościele farnym odbywały się właśnie nieszpory, gdy naraz rozległa się w powietrzu silna detonacja, znamionująca uderzenie piorunu, który trafił w kościół farny. Na szczęście grom był tak zwany suchy, który poza uszkodzeniem przewodów elektrycznych żadnej większej szkody nie wyrządził. Skoro grom uderzył w kościół i naraz momentalnie wszystkie światła pogasły powstało w kościele wśród zgromadzonych wiernych zamieszanie i rozległ się płacz. Ks. wikary, odprawiający nieszpory, wezwał do uspokojenia się i wskutek tego nie doszło do żadnego wypadku.

WIELKIE PAŁÓWKI, pow. lubawski.

Psy ujawniły zbrodnię. W nocy na 24 bm. przywlekły psy p. Żmijewskiego na jego podwórze i do stodoły cząstki ciała noworodka. Gdy to p. Ż. zauważył, zgłosił na posterunek policji państw. — Dochodzenia, podjęte z tej strony doprowadziły do wykrycia zbrodniczej matki, którą jest niejaka Teresa Witecka z W. Bałówek, a która też ostatecznie przyznała się, że dnia 8. 8. rb., porodziwszy dziecko płci żeńskiej, dnia następnego udusiła je zapomocą taśmy, a potem zakopała zwłoki w ogrodzie swego ojca. Widocznie psy, zwęszywszy trupa, odkopały go i rozszarpały na kawałki, gdyż na podwórzu p. Ż. znalazła się tylko głowa, kadłub, ręce i nogi. — Występna matka została aresztowana. — Zaiste, sprawiedliwość Boska posługuje się nieraz stworzeniem do ujawnienia zbrodni, wołających o pomstę do nieba.

KLICZKOWY, pow. chojn.

Piorun. W niedzielę, 24 bm. uderzył piorun w stajnię gospodarza Jażdżewskiego. W płomieniach zginęła krowa i 2 tuczone świnie. Dzięki usilnym zabiegom mieszkańców wioski zapobieżono dalszemu szerzeniu się ognia.

PIENIĄŻKOWO, pow. gniewski.

Śmierć w jeziorze. W tych dniach utopił się przy wycinaniu trzciny w jeziorze pieniążkowskiem niejaki D. z Bochlina. Zmarły liczył lat 32 i był żonaty. Tragiczny wypadek nastąpił w sposób następujący: Podczas wiązania trzciny w snopki. D. wychylił się zbytnio z łódki i straciwszy równowagę, wpadł do jeziora. Na wołanie tonącego pośpieszył na ratunek p. Jabłoński, lecz kilka metrów od łódki śp. D. zginął w głębi jeziora. Zwłoki wydobyto po półtorej godziny.

CZERSK.

Nieszczęśliwy wypadek. Podczas dokonywania prac blacharskich przy nowo pobudowanym domu p. Gawlikowskiego naprzeciw cmentarza katolickiego, spadł blacharz Karczyński tak nieszczęśliwie, że doznał ciężkich obrażeń zewnętrznych i we wnętrznych, wskutek których po dwóch tygodniach zmarł. Zmarły liczył dopiero około 40 lat i osierocił żonę z kilkorgiem małoletnich dzieci.

WEJHEROWO.

Samobójstwo wdowy. Ostatnio oddaliła się z domu (ulica Sienkiewicza) 54-letnia wdowa Marta Milke. Onegdaj znaleziono jej zwłoki w Dobrem Jeziorze. Nie ulega żadnej wątpliwości, że denatka popełniła samobójstwo przez utopienie się.

Z Golubia.

Z posiedzenia Rady Miejskiej. W sobotę dnia 5 sierpnia br. o godz. 8 wiecz. miało odbyć się posiedzenie Rady Miejskiej z następującym porządkiem obrad: 1. Powzięcie uchwały w sprawie zamiany sikawki konnej na motorową. 2. Przyjęcie do wiadomości rezygnacji p. Romana Nozdrzykowskiego z urzędu członka magistratu i wybór nowego członka. 3. Wolne wnioski. — Wobec tego, że na zebranie nie stawiło się wymagane quorum (obecnych było 6), posiedzenie się nie odbyło.

W sobotę 23 bm. o godz. 8 wiecz. odbyło się posiedzenie R. M. z nast. porządkiem obrad: 1. Powzięcie uchwały w sprawie zamiany sikawki konnej na motorową. 2. Przyjęcie do wiadomości o wysłaniu Stan. Kwiatkowskiego do szpitala na koszt miasta. 3. Sprawa uchwalenia pokrycia kosztów leczenia za Walerję i Stanisława Wilantewiczów. 4. Uchwalenie rozszerzenia kredytu m. Golubia w Komunalnym Banku Kredytowym w Poznaniu do kwoty 40 000 zł. 5. Uchwalenie zmiany statutu miejskiego podatku od psów. 6. Uchwalenie statutu o miejskim podatku od przejęcia własności nieruchomości. 7. Uzupełnienie komisji rewizyjnej Kasy Miejskiej. 8. Przyjęcie do wiadomości rezygnacji p. R. Nozdrzykowskiego z urzędu członka Magistratu i wybór nowego członka. 9. Wolne wnioski.

W punktach 1, 2, 3 uchwalono i przyjęto do wiadomości to, co się należy. Ad 4 nie uchwalono rozszerzenia kredytu m. Golubia do 40 000 zł. Punkty 5 i 6 — nic ciekawego. Ad 7 do komisji rewizyjnej Kasy Miejskiej wybrano p. Franciszka Laskowskiego. Ad 8 w miejsce p. Romana Nozdrzykowskiego wybrano na członka Magistratu p. Wiktora Kuźmińskiego. Początkowo członkiem Magistratu obrano p. Fr. Laskowskiego. Kandydat przyjąwszy wybór, zrezygnował jednak następnie, gdyż — jak sam mówił — raz już był wybrany na członka Magistratu, ale nie został zatwierdzony przez województwo. Wynik 1 głosowania na kandydaturę p. L. 4:4 (2 głosy puste). Wynik powtórnego głosowania 5 : 4 (1 głos pusty). — Na marginesie tego posiedzenia dodać musimy, iż p. St. Daranowski przejmuje się pewnym wypadkiem, gdzie wchodzi w grę Żyd. Zaznaczyć trzeba, że wypadek ten nie dotyczy kompetencyj Rady Miejskiej.

Sprawozdanie nasze z posiedzenia R. M. jest dlatego tak krótkie, gdyż nasz współpracownik nie był na niem obecny. P. przewodniczący R. M. Stanisław Daranowski na widok naszego współpracownika (który spóźnił się o kilka minut) zapomniał, że winien przewodniczyć obradom R. M., **że winien trzymać się ściśle porządku obrad,** pod którym stawia swój podpis, że posiedzenie było publiczne. Zalecamy p. D., by lepiej zapoznał się ze swemi obowiązkami i nie napadał wulgarnemi słowy na słuchaczy i gości. Nasz współpracownik, chcąc **uratować honor przewodniczącego R. M.** (nie p. D., tylko przewodniczącego jako takiego) opuścił salę obrad, gdyż widział, że p. St. D. **nie umie czy nie może tego uczynić.**

Skąd i jak powstał ten niefortunny incydent, jaki wywołał p. D. na Radzie M.?

Otóż są pewne typy ludzi, którzy uważają siebie za niedościgniony „autorytet", za „genjusz" niebywały, za ludzi „opatrznościowych" itp. I wara każdemu, ktoby śmiał i odważył się poddać krytyce ich „poczynania" i wskazywał na niskość (!) ich „genjuszu". Do takich mniejwięcej typów czyż nie należy p. D.? Pustą jego dumę uraziło widocznie nasze sprawozdanie z ostatniego posiedzenia R. M. (z dnia 24 maja br.), w którem to sprawozdaniu poddaliśmy słusznej krytyce kilka jego nieszczęsnych zapytań do Magistratu. — Ale my się p. D. nie ulękniemy ani jego ordynarnych wyrażeń. O to p. D... „obawiać" się nic ma potrzeby! Wszelkie wybryki i dwulicowości napiętnujemy i piętnować będziemy nadal. — Czy rozpoczną się warcholstwa socjalistyczno-sanacyjne?!

P. St. D. wszedł do grona R. M. i został przewodniczącym dzięki głosom z listy socjalistyczno-enperowskiej. W „podzięce" za to, należy p. D. równocześnie do... sanacji! O NPR! ocknij się, przejrzyj! Kogo żywisz i karmisz w swojem łonie?!

Panu St. D. zalecamy: by 1) zaznajomił się z prawami słuchaczy, przybyłych na publiczne posiedzenie R. M. — 2) zważał na to, w jakim charakterze występuje i przemawia, 3) liczył się ze słowami, 4) zapoznał się ze swemi obowiązkami i prawami. — Na dziś tyle!

Skoro zaś nadal słyszeć będziemy, że na terenie Rady Miejskiej wyładowuje się nawyki wyhodowane przypuszczamy w rzeźni, to choć takiem „niczem" jak p. D. zajmiemy się szerzej i niewątpliwie nasza reklama będzie skuteczną.

Do grona Rady Miejskiej zaś stosujemy zapytanie, czy powzięło jaką tajną uchwałę, by przewodniczący R. M. wystąpił przeciwko naszemu współpracownikowi, i czy solidaryzuje się z wystąpieniem i powiedzeniami swego przewodniczącego?

Z ostatniej chwili.

Toruń, 1. 9. Tel. wł.

W Tucholi aresztowano szpiega na rzecz Niemiec, niejakiego Bronisława Hęciaka, którego odstawiono do więzienia w Bydgoszczy.

Warszawa, 1. 9. Tel. wł.

Z polecenia władz centralnych aresztowano we Lwowie członków sztabu Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (U. O. W.), razem 20 osób. Również dokonano licznych aresztowań na prowincji.

Informacje dla maturzystów.

Związek Kół Matematycznych, Fizycznych i Astronomicznych Pol. Młod. Akad. (Warszawa, Nowy Świat 72) zawiadamia, że osobom zamierzającym studjować matematykę, fizykę lub astronomję, udziela informacyj o warunkach i trybie studjów tych przedmiotów na uniwersytetach polskich.

Do listów z zapytaniami należy załączać znaczek pocztowy na odpowiedź.

Uniwersytet Ludowy TCL. mający powstać w Bolszewie pod Wejherowem czeka na Wasze ofiary!

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.